

308



# Mikołajki

---

Mikołajki już od dawien dawna obchodzone są na całym świecie. Wiąże się to z wręczaniem drobnych upominków bliskim. Od czego to w ogóle się zaczęło?

Jest to tradycyjna polska nazwa święta ku czci świętego Mikołaja, biskupa Miry, obchodzonego 6 grudnia w religii katolickiej i prawosławnej. Do XIX wieku był to na ziemiach polskich dzień wolny od pracy. W 1969 roku, w kościele katolickim zmieniono święto, jest to już tylko tzw. wspomnienie dowolne. Już w średniowieczu w nocy z 5 na 6 grudnia święty Mikołaj przynosił dzieciom prezenty. Współcześnie w Polsce, nocą podkłada się dzieciom drobne upominki.

Już od IX wieku Mikołaj był czczony w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim, jako święty i cudotwórca. Część badaczy informuje, że w XII-wiecznej środkowej Francji, w wigilię święta Mikołaja zakonnice roznosiły prezenty dla dzieci z biednych rodzin i zostawiały je wieczorem pod drzwiami. W paczkach znajdowały się pomarańcze i orzechy.

Zwyczaj wręczania prezentów w mikołajki wywodził się ze średniowiecznych legend o życiu świętego Mikołaja. Najbardziej znaną była opowieść o trzech córkach.

Młody Mikołaj miał chciwego i bogatego sąsiada, który drwił z pobożności świętego. Bóg ukarał go i sprawił, że stracił cały majątek. Gdy nie miał już, z czego utrzymać rodziny, postanowił sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego, ponieważ nikt nie chciał ich poślubić bez otrzymania stosownego posagu. Mikołaj, po długich rozważaniach tekstów Pisma Świętego i modlitwie postanowił uratować dziewczęta. Trzykrotnie, pod osłoną nocy, wrzucał przez okno pieniądze przeznaczone na posag dla każdej kolejnej siostry. Gdy sąsiad wyprawił dwa wesela, postanowił dowiedzieć się, skąd biorą się tajemnicze pieniądze. Czuwał całą noc i odkrył, że to pogardzany przez niego Mikołaj wrzuca po raz trzeci pieniądze przez okno. Podziękował mu zawstydzony i postanowił zmienić swoje życie zgodnie z przykazaniami.

## Zwyczaje

W XVI wieku, na wyspach brytyjskich pojawił się rytuał wynoszenia tego dnia dyrektora ze szkoły i przejmowania władzy przez uczniów. W Holandii zachowały się zapisy o wystawianiu butów przy kominku. W Czechach dzieci wieszają skarpety na ramach okiennych, a w Austrii kładą buty na parapecie. W Hiszpanii dzieci wieszają puste skarpety przy łóżku lub przy kominku. U Belgów Mikołaj zjawia się już 5 grudnia, napełniając prezentami wystawione przez dzieci buty i koszyki. Mikołajki różnie są obchodzone w krajach, zależy to od tradycji, które rozwinęły się z biegiem czasu.

## Ciekawostki – pisownia

Święty Mikołaj – oba wyrazy piszemy wielką literą w odniesieniu do św. Mikołaja (biskupa) z Miry. 5 maja 2004 roku Rada Języka Polskiego zaleciła, że, pomimo iż nazwę imienia (Mikołaj) lub świętego (św. Mikołaj) piszemy wielką literą, to w znaczeniu postaci przynoszącej prezenty z okazji Bożego Narodzenia należy ją pisać małą literą: święty mikołaj. Również małą literą pisze się nazwę obrzędu, jakim są mikołajki.



# Półmetek

## HIT czy KIT?

---

Zacznijmy od definicji półmetka.

\*Półmetek jest to punkt wyznaczony w połowie trasy prowadzącej do mety. W tym przypadku metą jest matura, która wyznacza koniec nauki w liceum.

W czwartek 10 listopada 2016r w restauracji Venus w Ostrowcu Świętokrzyskim odbył się półmetek dwóch klas II z naszej szkoły. Uczestniczyło w nim ponad 70 osób (uczniowie klasy II a oraz II d z osobami towarzyszącymi).

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 18:00 i trwała aż do godziny 3 w nocy. Tańcom i śpiewom nie było końca, gdyż przez cały czas trwania półmetka każdemu z uczestników towarzyszyła fantastyczna atmosfera. Wszyscy doskonale wczuli się w klimat imprezy, bawiąc się do samego końca. Lwia część jednogłośnie stwierdziła, że to była jedna z najlepszych zabaw, w której mieli okazję uczestniczyć.

Półmetek miał również na celu zjednoczenie klas, lepsze poznanie się oraz miłe spędzenie wolnego czasu. Tak też było. Osoby, które uczestniczyły w zabawie pogłębiły swoje relacje z rówieśnikami.

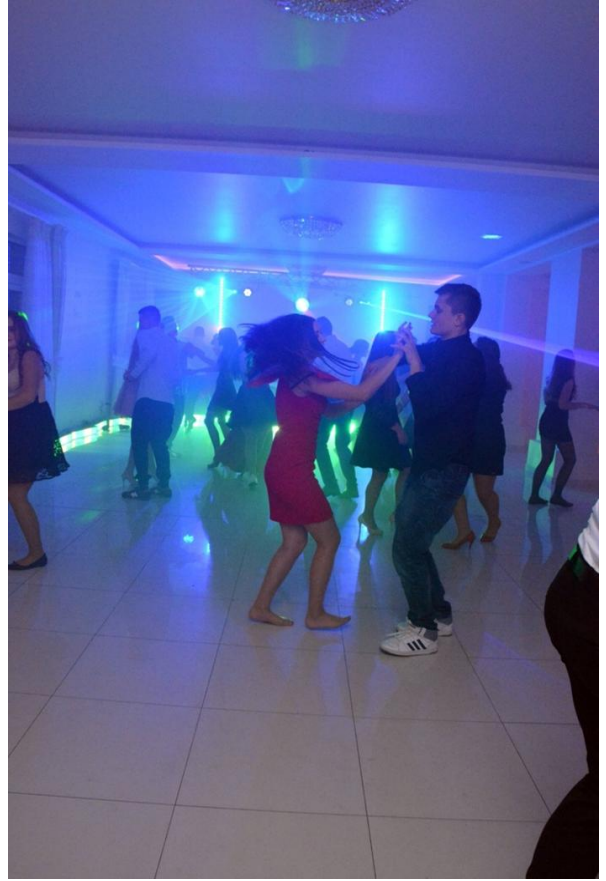
Nie da się jednak ukryć, że nie wszystkie osoby z klasy wzięły udział w integracji. Zatem zadajemy pytanie, czy zabawa półmetkowa to dobry pomysł? Jesteście za czy przeciw? Osoby dorosłe, „znając” obecną młodzież, twierdzą, że takie imprezy to tylko bałagan i duża ilość alkoholu. Jednak nie wszyscy są tacy sami. Większość potrafi bawić się świetnie i zna umiar. Nasza czwartkowa impreza obala mity dorosłych.

Chcieliśmy jeszcze dodać, że pieniądze, które zostały zebrane na organizację imprezy (ponad 300zł) przekazujemy na szlachetną paczkę organizowaną w naszej szkole.

Poniżej przedstawiamy Wam parę zdjęć:







# muCHÓMOR

---

Telegram od syna, który wraz ze swoją drużyną piłkarską wyjechał na ważny mecz:

"Mam poważną kontuzję. STOP. Złamałem nogę. STOP. Straciłem dwa zęby. STOP. Leżę w szpitalu".

Zdenerwowany ojciec krzyczy do żony:

- Nasz syn jest jak zwykle roztargniony! Nawet nie podał, jakim wynikiem skończył się mecz!

Żona do męża:

- Wiesz co, nasz Walduś dziś dostał jedynkę z geografii, bo nie wiedział gdzie leży Afryka.

- To musi być gdzieś niedaleko, bo u nas w warsztacie pracuje czarnoskóry i dojeżdża do roboty rowerem.

Żona wściekła na męża dzwoni na jego komórkę:

- Gdzie ty się szwędasz?

On na to spokojnie:

- Kochanie, czy pamiętasz ten sklep jubilerski, w którym ci się podobał ten złoty naszyjnik z perełką?

- Ależ oczywiście misiu - spuszcza z tonu żona.

- No to jestem w knajpie obok.

Nauczyciel wchodzi wściekły do klasy i mówi:

- Wszyscy idioci proszę wstać! Wstaje tylko Jaś.

- Dlaczego uważasz się za idiotę? - pyta nauczyciel.

- Nie uważam. Tylko mi się pana żal zrobiło, jak pan tak sam stoi.

Sierżant do żołnierzy:

- Kto chce pojechać na wykopki ziemniaków na polu siostry generała?

Zgłosiło się dwóch.

- Dobra, pozostali pójdą na piechotę.

# Kącik kulinarny

W tym numerze pragniemy zaprezentować Wam przepis na typowo świąteczne przysmaki:

## Pierniczki

Są szybkie i łatwe do przygotowania. Dodatkowo, możesz je udekorować kolorowymi posypkami, bakaliami czy wiórkami kokosowymi. A jeśli chcesz je wykorzystać, jako ozdoby choinkowe, w ciepłych piernikach zrób dziurki.

Składniki(10sztuk):

- 500g mąki pszennej
- 120g miękkiego masła lub margaryny
- 200g cukru pudru
- 200g płynnego miodu
- 1 jajko
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- 2 łyżki przyprawy do pierników



- Wymieszaj na stolnicy Wykonanie: mąkę z sodą oczyszczoną, przyprawą do pierników i cukrem pudrem, dodaj tłuszcz i posiekaj całość ostrym nożem. Zrób dołek i wlej do niego miód oraz jajko. Wyrób ciasto.
- Gotowe ciasto rozwałkuj na podsypanej mąką stolnicy na grubość ok. 3 mm.
- Wykrawaj foremkami dowolne kształty i układaj pierniczki na blasze, wyłożonej papierem do pieczenia. Pamiętaj, żeby nie układać ich zbyt blisko siebie, bo pierniczki podczas pieczenia urosną.
- Nagrzej piekarnik do 180 st. C i piecz pierniki przez ok. 10 minut.



# Maseczki nawilżające

---

Maseczki nawilżające poprawiają stan nawodnienia naskórka, dostarczając odpowiednich substancji nawilżających. Proponuje się je do skóry suchej ze zmarszczkami, a także mieszanej. Natomiast zimą potrzebuje ich każda skóra. Maseczki nawilżające zatrzymują w naskórku jego naturalną wilgoć i zwiększają przyswajanie wody.

## **Przykłady domowych receptur na maseczki nawilżającą:**

### **1. Maseczka z kiwi**

Ten niepozorny owoc jest bogaty w witaminy, takie jak: witamina C i E, minerały: potas i wapń, kwasy tłuszczowe omega-3 i przeciwutleniacze. Możesz mieć nieskazitelną i pełną blasku cerę dzięki owocom kiwi.

Korzyści ze stosowania kiwi w kosmetykach:

- Rozjaśnia skórę i przywraca jej blask, dodaje witalności, skóra jest gładka i miękka,
- Zmniejsza cienie pod oczami,
- Ściera martwy naskórek,
- Poprawia stan cery tłustej i trądzikowej,
- Nawilża skórę suchą

### **Przepis na maseczkę z kiwi:**

Przejrzały owoc kiwi obrać ze skórki i pokroić na plasterki. Położyć na twarzy, omijając oczy. Po 10 minutach zdjąć i przemyć twarz bezalkoholowym tonikiem.





## **2. Maseczka winogronowa**

Winogrona są naturalną skarbnicą znakomitych substancji regenerujących i oczyszczających organizm. Zawierają witaminy: B, C, D, E, PP, mikroelementy, żelazo, wapń, potas, magnez, 17 aminokwasów. Są bogate w łatwo przyswajalne węglowodany.

Korzyści ze stosowania winogron w kosmetykach:

- Wpływają korzystnie na jędrność i elastyczność skóry,
- Nadają cerze ładny, zdrowy koloryt,
- Łagodzą stany zapalne i podrażnienie naskórka,
- Redukują nadmierne wydzielanie sebum (pielęgnacja skóry tłustej)

### Przepis na maseczkę z winogron:

Kilkanaście umytych winogron rozgnieść widelcem. Soczystą papką obłożyć twarz oraz szyję. Po upływie 15 minut zebrać papkę chusteczką higieniczną i przetrzeć skórę tonikiem.



# Wywiad z Panią Moniką Borzym

---

## **Mgr Monika Borzym: Dlaczego zdecydowała się Pani zostać nauczycielką?**

**3razy8:** To był czysty przypadek. Zawsze wyobrażałam sobie, że będę pracować w korporacji. Zresztą studia, które skończyłam, wcale nie były związane z kierunkiem nauczycielskim tylko tłumaczeniowym. Myślałam, że będę typowym korporacyjnym. Pracowałam przez rok w dużej korporacji, ale małe i dziecko i tego typu praca, to lekkie nieporozumienie. Tak też....” Wylądowałam” w szkole i okazało się, że to chyba był dobry transfer. Kocham młodzież i w ten sposób realizuje się w pełni.

## **MB: Jakie cechy charakteru powinien wykazywać dobry nauczyciel?**

**3x8:** Przede wszystkim powinien być kompetentny – to jest chyba najważniejsze. Poza tym... hmm... Ciężko uogólnić. Poczucie humoru, duży dystans wobec siebie. Powinien przekazywać uczniom takie wartości, jakie sam celebrowa. Na pewno powinien być szczery, prawdomówny, otwarty na zmiany. Każde pokolenie, które przychodzi do szkoły jest zupełnie inne i nie można generalizować na zasadzie „uczyłem tak 10 lat temu, to teraz też będę tak uczył”. Trzeba być po prostu świeżym i iść z duchem czasu.

## **MB: Jest pani nauczycielką biologii, jak i języka niemieckiego. Czy te przedmioty jakoś się łączą, czy zupełnie od siebie odbiegają?**

**3x8:** Powiem Wam tak: kiedyś byłam na szkoleniu. Przyjechała Pani z Ministerstwa, czy innej instytucji, nie pamiętam... Zapytała wszystkich nauczycieli, jakich przedmiotów uczą. No i w końcu zapytała mnie. Więc ja odpowiadam „Niemieckiego i biologii”. Ta Pani powiedziała, że jest to nienormalne. „Przecież tutaj dwie różne półkule są aktywizowane”. Z pewnością te przedmioty się łączą, tak jak współpracują ze sobą obie półkule mózgowe. Poza tym, język niemiecki jest najbardziej uporządkowanym językiem. Jest zsynchronizowany, ma ścisłe zasady gramatyczne, nauka niemieckiego bardzo poprawia pamięć, co w biologii jest niezbędne. To jest ogromna ilość struktur, które musisz opanować pamięciowo, musisz je sobie uporządkować w głowie, więc uważam, że to się w jakiś sposób łączy. Nie tylko logika, ale też dobra pamięć ułatwia naukę i pracę.

## **MB: Czy podoba się Pani funkcja pełnienia obowiązków wicedyrektora? Dlaczego zdecydowała się Pani ją przyjąć?**

**3x8:** Nie nazwałabym się „wicedyrektorem”. Staram się być przede wszystkim nauczycielem, cały czas koleżanką, kolegów dla moich współpracowników. Natomiast jest to funkcja społeczna, która się pełni czasowo.

Czy mi się to podoba? Na pewno zdobywam nowe doświadczenie. Administracja jest bardzo ciężką domeną egzystencji szkoły i bardzo trudna, ponieważ przepisy zmieniają się cały czas i trzeba wszystko kontrolować. Ale podoba mi się to. Mogę rozwijać wiedzę. Dużo obcuje z komputerem, co również mi się sprawia przyjemność... byle nie za dużo... Natomiast wydaje mi się, że byłoby dużo prościej, gdyby szkoła mniej biurokratyzowała dokumentację. Żeby to wszystko było klarowane, jasne, zrozumiałe. Niestety wiele jest rzeczy niepotrzebnych i uważam, że jest to jedyny szkopuł, który mnie trochę irytuje. Wiąże się z tym ogromna czasochłonność, brakuje mi po prostu czasu. Ustalmy jedno: najpierw jestem nauczycielem, dopiero potem jestem społecznym wicedyrektorem.

**3x8: Spodziewała się Pani takiego natłoku obowiązków?**

**MB:** Chyba nie. Ale wszyscy moi znajomi zawsze powtarzają, że w stresie pracuję najlepiej – i to się zgadza. Od czasu moich studiów tak egzystuje. Im więcej na raz, tym bardziej potrafię się skupić i „spiąć” żeby wszystko zrobić na czas. Gdy mam za mało obowiązków to zbyt wolno „chodzę”. Te „trybiki” nie wskakują, natomiast w momencie, kiedy mam dużo rzeczy na głowie, to potrafię się idealnie zorganizować i chyba coś w tym jest... Tym właśnie tkwi tajemnica. Im więcej, tym lepiej!

**3x8: Jak rodzina zareagowała na Pani decyzję?**

**MB:** Nie dałam im czasu, żeby mogli mi doradzić, coś podpowiedzieć. To była bardzo szybka decyzja, spontaniczna trochę. Pan Dyrektor zaproponował mi współpracę i.. zgodziłam się. Jedna konkretna rozmowa przy biurku i „dziękuję, do widzenia!”

Cała moja rodzina jest związana ze szkolnictwem. Mój dziadek był kiedyś dyrektorem tej szkoły. Moja babcia też była dyrektorem szkoły przez 30 lat, ale ja nigdy w życiu nie pomyślałam, że również będę pracować w szkolnictwie, ponieważ doskonale wiedziałam, z czym to się wiąże.

**3x8: Jak ocenia Pani system szkolnictwa?**

**MB:** Jestem zdania, że powinien wrócić system 4-letniego liceum i 8-letniej szkoły podstawowej, który umożliwił dobre utrwalenie materiału, niwelowanie różnic w poziomach wiedzy uczniów. Sami wiecie, że czasami matury są po prostu z księżycą! Nagle okazuje się, że materiał obejmuje zakres pierwszego czy drugiego roku studiów, a my nie mamy dużo czasu na zrealizowanie dodatkowych treści nauczania, szczególnie teraz, kiedy młodzież straciła motywację. Boją się oni, że nawet po studiach nie znajdą zatrudnienia i ich lata pracy pójdą na marne.

**3x8: Jaka jest Pani tajemnica dobrego kontaktu z uczniami?**

**MB:** Wy mi powiedzcie! Chociaż sądzę, że to moja spontaniczność. Nigdy nie mam do końca zaplanowanej każdej minuty lekcji. Uczeń bardzo szybko wyczuwa fałsz. Moje ogromne poczucie humoru i duży dystans do siebie, pozytywnie działają na ucznia. Zasada „kija i marchewki” sprawdza się w szkole. Nie można tylko ganić ucznia, czasem pochwały sprawiają, że uczeń chce dalej pracować na miarę swoich możliwości. Gdy tylko potrafimy na niego narzekać, trochę zamyka się on w sobie i przestaje mieć chęć na cokolwiek, bo przecież i tak mu się nie uda. Cieszę się, że mówicie, że mam dobry kontakt z uczniami, usłyszeć to właśnie od młodzieży to dla mnie najważniejsze.

**3x8: Jak spędza Pani wolny czas?**

**MB:** Extremalnie!

**3x8: Czyli skakała Pani ze spadochronem?**

**MB:** Jeszcze nie, ale na Bungee już tak! Pływam, jeżdżę na nartach, uwielbiam podróżować. Od dziecka wychowałam się z chłopakami oraz byłam bardzo energiczna, dlatego gdy dostałam pierwsze tyżwy w kolorze białym, tata musiał wymieniać je na czarne, takie jak mieli wszyscy koledzy. Uwielbiam poznawać nowych ludzi, nowe kraje i ich kultury. Bardzo chcę odwiedzić regiony

Skandynawii, planuje wynająć tam transport i zwiedzić jak najwięcej zakątków. Marzy mi się jeszcze RPA, ale nie cierpię latać samolotem... Może kiedyś!

**3x8: Jak Pani o robi że jest osobą zarówno zorganizowaną jak właśnie sama mówi chaotyczną?**

**MB:** Paradoks prawda? Szczerze mówiąc sama nie wiem jak to robię... To musi być kwestia mojego charakteru. Mój dualizm osobowościowy zaskoczył również moją koleżankę na studiach. Zajmowała się ona mistycyzmem i twierdziła , że moja data urodzenia już jest dziwna, czyli 11.11. Moja mama sądzi, że urodziłam się o godzinie 11;11, co jeszcze bardziej wprawiło ją w osłupienie. Coś w tym jest...



## TAJEMNICA CHOCHOŁA

Od pamiętnego wieczoru 16.03.1901r., od krakowskiej premiery „Wesela” aż do dzisiaj toczy się spór o znaczenie Chochola. Długotrwałość tego sporu świadczy o trudności rozwiązania tej zagadki, a zarazem o jej ważności, stosownie do tego, jak pojmujemy Chochola i jego muzykę, kształtuje się sens całego „Wesela”.

Dotychczasowych objaśniaczy Chochola możemy podzielić na dwie grupy. Jedni widzą pod jego słomianą pokrywą krzak róży, który, chroniony przed mrozem, zakwitnie na wiosnę, drudzy twierdzą, że pod tą słomą nie ma w środku róży. Pierwsi, których nazwiemy Różowcami, powołują się na słowa Racheli, skierowane do Poety: „Patrz pan, różę na ogrodzie – owitą w chochoł ze słomy[...].”

I na jej nadzieję: „Nie przeziębni najgorszy mróz/jeśli kto ma zapach róż/owiną go w słomę zbóż/a na wiosnę go odwiążą/i sam rozkwitnie.”

W sławnej recenzji z krakowskiej premiery Rudolf Starzewski pisał: „Chochół[...] przez długie polskie zimy odziewa spętane krzewy i szczepy[...] Zczerniał na wietrze i złocie, a pod jego ciężką rubaszną powłoką czeka liść i kwiat, czeka życie, aby rozkwitnąć.” To objaśnienie przyjęła większość, ale nie wszyscy.

Na czele drugiej grupy objaśniaczy Chochola stał Andrzej Niemojewski, który już w 1903r. pisał: „Nie wierzę, by jakiś wiecheć słomy ożył, poczynął sobie jak człowiek i stał się nawet starostą weselnym, ale wierzę, że społeczność moja nieraz słucha idei, wartej wiechcia słomy[...].”

Cała Polska ówczesna (z roku 1900), zgromadzona w chacie bronowickiej na weselu, które przez związek pana z miasta z dziewczyną ze wsi miało przyspieszyć „cudów cud/z szlachtą polską polski lud” i sprowadzić „nowe Raławice”, bałamuciła się narodowo, a sprawca tego bałamuctwa wywoływacz upiorów przeszłości, Chochół, nie mógł być niczym innym, jak władcą tej krainy, w której przebywają owe upiory, a więc przeszłości, symbolem tradycji historycznej, oczywiście nie wszelakiej, tylko tej, która odbiera zdolność do czynu, bo nie zawiera żadnej życiodajnej idei, żadnego posiewu na przeszłość, jest „pustą słomą”. W opisie muzyki Chochola, przygrywającego, do tańca, są rysy, charakteryzujące ją jako „zgubną tradycję historyczną”.

Rachela jest reżyserką cudowności w „Weselu”, zaprasza Chochola, a ten z kolei wywołuje upiory przeszłości w formie nadanej im przez literaturę i malarstwo, jego melodia, wydobywająca, co się w duszy komu gra, to melodia literackiej poezji patriotycznej. Ta budziła niby to naród do powstania, ale czyniła to tak ogólnikowo i niekonsekwentnie, że nawet jej żywi Tyrteusze nie wiedzieliby, co począć w danej chwili, gdyby lud uwierzył jej hasłom i chwycił za raławickie kosy.

Tak, ta poezja patriotyczna była tylko narkotykiem dla inteligencji niezdolnej do czynu, a z inteligencją ubezwładniała także lud, przez nią niby to przygotowywano do czynu.

Rachel – Literatura wierzy, że pod słomą jest róża, gdyż inaczej poezja nie głosiłaby nadziei na zmartwychwstanie. I sam Chochół przedstawia się jako róża krzak w słomie, a więc jako wartość pozytywna, Ale poeta demaskuje jego pustkę, pokazując, co warta jest tradycja, występująca w widmach i powstańczych snach Gospodarza.

Zdemaskowanie Chochła, pokazanie, że to pusta słoма bez żadnej róży w środku można przeprowadzić na podstawie interpretacji dramatu oraz innych dzieł Stanisława Wyspiańskiego.

Symbol Chochła z „Wesela”, identycznego z Geniuszem z „Wyzwolenia”, przechodzi w „Akropolis” w symbol wszelkiej formy przeżytej, martwej, a tym samym śmiercionośnej. Siła, która ją sobie wytworzyła dla pewnych celów w pewnej epoce – o ile jest nieśmiertelna i ma działać dalej, musi zburzyć ową formę i stworzyć sobie nową, żywą.

Takie jest prawo życia i postępu. Chochół i Geniusz byli symbolami bezruchu, martwoty i śmierci.

AKA



# Pieniądz i reklama

---

*„Mam dość słuchania ciągle o kasie, wszystko, czego chcę, to grać w kosza, pić Pepsi i nosić Reeboki.”*

*Shaquille O’Neal*

---

Sport to rodzaj rozrywki, który zna każdy. Nawet jeśli czynnie go nie uprawia, to wspiera, oglądając transmisje telewizyjne, płacąc za bilety na mecze, kupując gadżety swojej ulubionej drużyny itd. Niestety od wielu lat, sportem rządzi pieniądz i reklama, co tłumaczy, dlaczego zacząłem ten artykuł od słów jednego z najlepszych koszykarzy wszechczasów. Najbardziej korzystają z tego właściciele klubów oraz, przede wszystkim, zawodnicy. Sportowcy najpopularniejszych dyscyplin zarabiają krocie. Kwoty, które co tydzień przelewają na ich konto właściciele przewyższają bardzo często liczbę pieniędzy, jakie zwykły człowiek zarobi przez całe swoje życie.

Zacznijmy przedstawienie sprawy od Stanów Zjednoczonych, a dokładniej NFL. Około 78% zawodników zostaje bankrutami już 2 lata po przejściu na „emeryturę”. Podobnie jest w NBA, gdzie około 60% zostaje „bez grosza”. Średnia wysokość kontraktu koszykarza NBA zwiększyła się jednak bardzo szybko w ostatnich latach. Stało się to z powodu podpisania rekordowej umowy telewizyjnej z TNT oraz ABC/ESPN opiewającej na, uwaga, **24 miliardy dolarów**. Ale to jeszcze nic. Pieniądzy w lidze będzie coraz więcej za sprawą... koszulek, a dokładniej dwóch emblematów, które znajdują się na nich od sezonu 2017/18. Pierwszy z nich to logo firmy Nike. Liga odesłała z kwitkiem, o dziwo nie Adidasa, który ostatni rok będzie dostawcą strojów, ale wschodzącego giganta Under Armour. Obecny niemiecki dostawca zapłacił NBA 400 milionów dolarów za kontrakt zawarty w 2006 roku. Nowa umowa ma opiewać na miliard dolarów i będzie trwała osiem lat. Druga rewolucja to miejsce na reklamy. W piłce nożnej na porządku dziennym jest logo sponsora, spoczywające dumnie na koszulkach piłkarzy. Władze NBA, mimo ogromnej niechęci fanów, wprowadzą reklamy na koszulkach. Ekipy mają teraz czas na rozmowy ze sponsorami, którzy otrzymają przestrzeń 6,4cm x 6,4cm. Dochód z reklam będzie dzielony 50/50. Połowa trafi do budżetu ligi, połowa do zespołu.

Wracając do zarobków koszykarzy, Liga bardzo dba o edukację biznesową zawodników. NBA organizuje obowiązkowe spotkania, na których specjaliści uczą, jak dobrze rozporządzać swoim majątkiem tak, aby po zakończeniu kariery nie zostać na lodzie. Znając dobrze ludzkie skłonności do wszystkiego, co zakazane, nie trudno u młodych chłopaków o roztrwianie pieniędzy na lewo i prawo. Shaq O’Neal pierwsze zarobki wydał w jeden dzień. NBA nie chce jednak pozwolić, aby Ligą rządziła „przekreślona eska”. Zespoły mają taki sam budżet za sprawą tzw. salary cap. Wysokość kontraktu zależy również od stażu zawodnika, dzięki czemu istnieje coś takiego jak minimum/maximum dla weterana. Nie wszystko jest jednak tak kolorowe jak wygląda to na papierze. Milion dolarów za „rookie kontrakt” brzmi nieźle, ale po odliczeniu podatków, depozytu (pewien rodzaj funduszu emerytalnego, do którego koszykarz uzyskuje dostęp 10 lat po zakończeniu kariery

zawodniczej), gaży dla agentów itp. zostaje im „na czysto” około 422 tys. w zależności od stanu, w jakim mieszka zawodnik.

Po zwiększeniu przez umowy telewizyjne salary cap kontrakty średniaków ligowych przewyższają kilkakrotnie zarobki najlepszych zawodników. Suma pieniędzy coraz częściej nie odzwierciedla umiejętności. Wystarczy przedstawić pierwszą trójkę najlepiej zarabiających w NBA, aby stwierdzić, że są oni grubo przepłaceni. Na szczycie solidny gracz, rozgrywający Memphis Grizzlies Mike Conley, który podpisał pięcioletni kontrakt na **153 miliony dolarów!!!!** Mimo iż jest jednym z lepszych na swojej pozycji, jego pensja wydaje się zbyt wysoka na obecne realia. W porównaniu do najlepszego koszykarza na ziemi LeBrona Jamesa, różnica między obydwojma wynosi 53 miliony! Praktyka mówi jednak coś innego. Kontrakt „Króla” jest umową krótkoterminową, gdzie ostatni rok jest opcją zawodnika, co oznacza, że James może odstąpić od ostatniego sezonu i złożyć podpis z innym zespołem. Natomiast Conley podpisał umowę na 5 lat, którą musi wypełnić, chyba że zostanie wcześniej wytransferowany.

Na pewno każdy z Was zna nazwisko Michael Jordan, nawet jeśli nie interesuje się sportem. Najwybitniejszy koszykarz wszechczasów zarobił w trakcie całej kariery „zaledwie” 90 milionów dolarów. Na podstawie tego porównania łatwo stwierdzić, iż wartość pieniądza rośnie w niepokojący sposób. Za 20 lat dojdzie do tego, że na czekach zawodników znajdzie się na końcu jeszcze jedno zero. Ten artykuł chciałbym zakończyć tak, jak rozpocząłem. Ale zanim to nastąpi chciałbym odrobinę zmienić hasło zawarte w tytule mojego pierwszego „dzieła” w tej gazecie. **Niech wygra sport.**

---

*„Nikt nie jest wart 100 milionów euro. My tylko gramy w piłkę nożną. Śmiać mi się chce na myśl o tych kwotach. Nikt nie jest tyle wart.*

*Marco Veratti*





*Oskar Szot*

## „Pitbull. Niebezpieczne Kobiety”

---

11 listopada kinową premierę miał film Patryka Vegi „Pitbull. Niebezpieczne Kobiety”. Gdy w 2005 roku ukazała się kultowa pierwsza część serii, a na jej podstawie równie świetny serial, widzowie musieli czekać do stycznia 2016 roku, aby zobaczyć kontynuację. „Nowe Porządki” były niewątpliwym hitem kinowym, osiągając bardzo dużą oglądalność. Można zatem śmiało powiedzieć, że tym razem nowy „Pitbull” przebił najśmielsze oczekiwania, bijąc rekord oglądalności polskich filmów. W pierwszy weekend w kinach obejrzało go 835 265 widzów. Ten wynik może poświadczyć, że reżyserowi po raz kolejny udało się sztuka zabrania widza w podróż po mrocznych, gangsterskich porachunkach.

Historia ukazana w filmie przedstawia losy dwóch nowych funkcjonariuszek przyjętych do policji: Zuzy (Joanna Kulig) i Jadźki (Anna Dereszowska). Na dzień dobry muszą zmierzyć się ze światem przestępczym, w tym wypadku z mafią paliwową oraz skorumpowanymi przełożonymi, m.in. z porucznik Zych (Magdalena Cielecka). Dziewczyny walczyć muszą też w życiu osobistym. Jadźka ze swoim nieobliczalnym mężem (Artur Żmijewski), pracownikiem skarbówki, powiązany z mafią, natomiast Zuza zakochuje się z wzajemnością w gangsterze Cukrze (Sebastian Fabijański), którego dziewczyna (Alicja Bachleda-Curuś) niedługo ma wyjść z więzienia. Na szczęście los szybko stawia na ich drodze dwóch starszych i dobrze znanych kolegów: Majamiego (Piotr Stramowski) oraz Gebelsa (Andrzej Grabowski), których

doświadczenie okaże się bezcenne.

Jeśli chodzi o polskie kino gangsterskie, mistrzem bez wątpienia jest Władysław Pasikowski (twórca kultowych „Psów”). Jednak w serii Patryka Vegi widzimy podobny mroczny klimat i wdzięk. Najbardziej był on widoczny w serialu i pierwszej odsłonie, jednak dwie nowe części mają w sobie coś, co sprawia, że chcemy je oglądać. Patryk Vega bardzo dba o scenariusz, jak sam to podkreśla, ten ma kilka wad, ale cała historia jest na niezłym poziomie.

W „Pitbullach” angaż dostały także gwiazdy „Psów” Pasikowskiego. W „Nowych Porządkach” podziwialiśmy Bogusława Linde, zaś w „Niebezpiecznych Kobietach” Artura Żmijewskiego. Obaj w bardzo dobrym stylu wrócili do korzeni. Moim zdaniem najlepszy na ekranie był Sebastian Fabijański, który bardzo ciekawie wcielił się w postać gangstera socjopaty. Mimo to, dla mnie największym bohaterem każdej z części jest Andrzej Grabowski, którego Gebelsa zawsze przyjemnie się ogląda. Najśmieszniejsi na ekranie byli: Maja Ostaszewska, czyli Olka oraz Tomasz Oświeciński, czyli „Strachu”.

Moim zdaniem „Niebezpieczne Kobiety” jednak są słabsze od „Nowych Porządków”, a tym bardziej od pierwszego „Pitbulla”. Nie zmienia to jednak faktu, że to ta część osiągnęła największy sukces komercyjny.

Jej wielkim plusem, jak już wspomniałem wcześniej, jest to „coś”, co sprawia, że chce się ją zobaczyć. Wydaje mi się, że Patryk Vega niedługo znów zabierze nas w swoje mroczne klimaty. Być może padnie nowy rekord oglądalności. Tego dowiemy się wkrótce.

Autor: Krzysztof Stawiarski



Autor: Tessie Rutherford

Przyjemny zapach pierniczków roznosił się po całej kuchni, gdzie przygotowywałam składniki na masę do ciasta, które miałam zamiar upiec w następnej kolejności. Ostatnie dwie godziny poświęciłam ulubionym smakołykom mojego chłopaka, wiedząc, że dzisiejszy wieczór spędzimy na dekorowaniu prawie siedemdziesięciu cyrmonowych pierniczków, z których część jeszcze piekła się w piekarniku, a reszta rozłożona była na długim blacie kuchennym.

Schyliłam się, otwierając szufladę, z której wyciągnęłam makutrę i położyłam ją na stole. Przebiegłam jeszcze wzrokiem po wszystkich składnikach, chcąc mieć pewność, że wszystko, czego potrzebuję, jest w zasięgu mojej ręki. Uśmiechnąwszy się, poprawiłam mój świąteczny fartuch i zabrałam się do roboty, wiedząc, że dzisiejszego dnia czeka mnie jeszcze wiele obowiązków. Święta były za pasem i chciałam, by wszystko poszło po mojej myśli. Zwłaszcza, że były to pierwsze Święta, które miałem spędzić z Patrickiem jako moim chłopakiem i naszymi rodzinami.

Powoli, zerkając co jakiś czas na przepis, by niczego nie pomylić, dodawałam produkty do miski, gdy nagle delikatny szelest doszedł do moich uszu. Zmarszczyłam brwi, od razu odwracając głowę w stronę hałasu.

- Szukasz czegoś, kochanie? - spytałam w momencie, gdy ręka Patricka sięgała po jeden z pierniczków. Chłopak zastygł w bezruchu, a ja pokręciłam z dezaprobatą głową, unosząc kąciki ust do góry.

Blondyn odwrócił się w moją stronę z miną niewiniątka.

- Nie – odpowiedział szybko. - Ja tylko chciałem sprawdzić, czy wszystko jest z nimi w porządku – wyjaśnił, wskazując palcem na moje wypieki. Uniosłam brwi do góry, niebywale zainteresowana kłamstwem, wychodzącym z ust mojego chłopaka. - Wiesz, leżą tu takie samotne, porzucone. Pomyślałem, że może potrzebują towarzystwa.

Parsknęłam głośnym śmiechem, który rozniósł się echem po kuchni.

- Żadnego podjadania – ostrzegłam, dodatkowo grożąc mu palcem.

- Ale Elissé – jęknął, przeciągając samogłoskę w moim imieniu. - One tak pięknie pachną! Poza tym, nudzi mi się. Mogę zostać i ci pomóc?

- Nie! - krzyknęłam, doskonale wiedząc, jak skończy się nasze wspólne gotowanie.

Blondyn wyduł dolną wargę jak małe, obrażone dziecko, zakładając ręce na piersi.

- To na mnie nie działa, Patrick – stwierdziłam, chcąc wrócić do pracy. Lecz nim cokolwiek zdołałam zrobić, ręce chłopaka oplotły mnie w pasie, a oddech owiał lewą stronę mojego karku, gdzie potem poczułam delikatne muśnięcie wargami.



- Proszę? - zamruczał, po raz kolejny mnie całując.

- Ubierz choinkę, a nad tym pomyślę – rzuciłam, wiedząc, że muszę go czymś zająć, inaczej nie da mi spokoju.

Patrick westchnął ciężko i niemalże czułam, jak jego ramiona opadają w rezygnowaniu. Ciepło jego ciała zniknęło z moich pleców i chwilę później słyszałam leniwy szelest kapci o kafelki, gdy mój chłopak kierował się w stronę salonu.

- W porządku – rzekł obojętnie, udając na obrażonego, ale wiedziałem, że prędzej czy później mu przejdzie.

- Grzeczny chłopczyk.

Nie wiem ile czasu minęło, ale zdążyłam wyciągnąć ostatnią porcję pierniczków z piekarnika, dokończyć masę na ciasto i pozmywać naczynia, gdy usłyszałam jak Patrick mnie woła.

- Już idę! - odrzyknęłam, ściągając mój fartuszek i wieszając go na wieszaku, zamocowanym na drzwiach. Od razu przekroczyłam próg pomieszczenia i skierowałam się do salonu, gdzie czekała na mnie ślicznie przyozdobiona choinka.

Uśmiechnęłam się szeroko, podziwiając, jak świetnie kontrastują się ze sobą niebieskie i srebrne bombki, które wybraliśmy z Patrickiem niecały tydzień temu. Efekt dopełniały zaświecone lampki choinkowe, nadające blasku naszemu drzewku i delikatne, owinięte dookoła łańcuchy. Dopiero teraz tak naprawdę poczułam magię tych Świąt.

- I jak, podoba się? - Usłyszałam bardzo dobrze mi znany głos. Odwróciłam się, odnajdując za sobą Patricka, opierającego się o framugę drzwi. Nie odpowiadając, podeszłam do niego i zarzucając mu ręce na szyję, mocno się do niego przytuliłam, zanurzając twarz w jego włosach

- Jest cudowna – wyszeptałam.

- Myślisz, że zasługuję na nagrodę?

Odsunęłam się od niego na kilka centymetrów, by móc spojrzeć mu prosto w oczy.

- Ile chcesz ciasteczek? - spytałam.

- Myślałem o trochę innej nagrodzie – wyznał, a jego wzrok powędrował ku sufitowi. Podążyłam za jego spojrzeniem, dostrzegając nad drzwiami zawieszoną jemiołę.

Zaśmiałam się, przyciągając go bliżej siebie, po czym nachyliłam się nad nim i złożyłam na jego wargach czuły pocałunek.

Redakcja naczelna: Wychowawca mgr Ewa Mierzejewska

Redakcja: Kacper Stachurski, Oskar Szot, Dominka Rak,

Autorzy: Katarzyna Chrapczyńska, Julia Dobosz vel Sypulska, Patrycja Dryja, Zuzanna Juszczel, Monika Kara, Anna Łasak, Weronika Szydłowska, Paulina Orzech, Katarzyna Olechowska, Katarzyna Pardak, Wiktoria Traczyńska, Krzysztof Stawiarski.